

Prenumerata.
 We Lwowie:
 Miesięcznie 1 zł. 20 ct.
 Kwartalnie 3 „ 60 „
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Za nadsyłanie do do-
 swa 20 ct. miesięcznie.
 Na prowincji:
 Miesięcznie 1 zł. 60 ct.
 Kwartalnie 4 „ 80 „
 Półrocznie 8 „ 80 „
 Za granicą:
 Miesięcznie 2 zł. — ct.
 Kwartalnie pojedynczo 5 ct.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Rzymo-katolickie:
 Dział Brunona.
 Jutro: Justyny p. m.
 Pojutrze: Brygidy.

Grecko-katolickie:
 Ptekty.
 Eufrozyny.
 N. 19. po Sosz.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
 przy ulicy Chorążczyzny i. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na jelenie, i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, drobie, paręwy, bażanty, kurapatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności i zajace.

Wschód słońca o 6 g. 13 m.
 Zachód słońca o 5 g. 22 m.
 Barometer 760 Pogoda

Ogłoszenia.

Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz pięciowy albo jego miejsce 6 ct.

Nadstawki: za jeden wiersz pięciowy albo jego miejsce 30 ct.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Rękopismów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Prenumerata wynosi:

	miesięcznie:	kwartalnie:
w miejscu	1 zł. 20 ct.	3 złr. 60 ct.
na prowincji	1 złr. 60 ct.	4 złr. 80 ct.

Prenumeratorem *Kurjera Lwowskiego* mogą otrzymywać „ECHO“ muzyczne, teatralne i artystyczne za 62 ct. miesięcznie, na prowincji za 92 ct., oraz dwutygodnik „Nowe mody“ za 40 ct. miesięcznie.

Listy i telegramy adresować prosimy wyraźnie „Kurjer Lwowski“, dla uniknięcia pomyłek.

Nadzór policyjny.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Aloizy Zucker wydał właśnie rozprawę o nadzorze policyjnym w Austrii i w innych krajach. Rozprawa ta godną jest uwagi nie tylko ze względu na swą gruntowność i na ważność samego przedmiotu, ale przede wszystkim dlatego, że nadzór policyjny jako tzw. kara poboczna ma być wprowadzony do nowego kodeksu karnego dla pewnych kategorii przestępców wypuszczonych na wolność po odbyciu kary, a więc dyskusja publiczna o tej instytucji jest nadzwyczaj na czasie.

Są kraje, jak Danja, Holandja, Hiszpanja i Węgry, które nigdy nie знаły dobrodziejstwa nadzoru policyjnego; w innych, jak we Francji, pasożyt ten bujał niegdyś nadzwyczaj pysznie, lecz połączonym usiłowaniami teoretyków i światłych praktyków kryminalistyki, a wreszcie parlamentowi udało się wymarować tę roślinkę z korzeniem. Do krajów, w których ona dziś najbujniej krzewi, należą Włochy i Rosja, a w Austrii z tą jednak różnicą, że we Włoszech nadzór policyjny figuruje jawnie i otwarcie w kodeksie karnym, a w Austrii spaceruje sobie wstydliwie obok niego w formie specjalnej ustawy z 10 maja 1873.

Prof. Zucker twierdzi wprost, że ta ustawa z 10. maja 1873 r. przysłała do skutku nielegalnie. Przeciwniej była zarówno w parlamencie jak i w Izbie panów silna opozycja. Jako ustawa zawierająca postanowienia ograniczające swobody konstytucyjne dla całych pewnych kategorii obywateli powinna była mieć za sobą większość dwóch trzecich części posłów, a tymczasem przeforsowano ją zwykłą większością.

Komu właściwie zależy na utrzymaniu tego zabytku czasów przedkonstytucyjnych? Prof. Zucker słusznie podnosi, że zazwyczaj najgorliwsi obrońcami pewnych instytucji są ci, którzy wykonują funkcje z nimi połączone, tak jak inkwizytorowie byli najżarliwszymi obrońcami tortury. Przyzwyczajenie tych ludzi starczy im za najsilniejszy argument. Natomiast teoretycy, stojący na stanowisku wyższym i od przyzwyczajenia fachu bardziej niezależnym są zazwyczaj skłonniejsi do reform. Lecz właśnie przy nadzorze policyjnym zachodzi tu fenomenalna okoliczność, że przeciwniczkami jej są nie tylko kryminaliści-teoretycy, ale także praktycy, i to nie tylko urzędnicy sądowi, lecz nawet policyjni. A mimo to cudem jakimś instytucja ta u nas nie tylko się utrzymuje, ale właśnie ma zamiar ze swego dotychczasowego stanu interimistycznego wejść w tryumf do kodeksu karnego, chociaż za jej utrzymaniem nie przema-

wia ani jeden poważny argument, a natomiast mnóstwo argumentów wykazuje jej zupełną bezowocność i społeczną szkodliwość.

W dawnych kodeksach karnych, polegających na systemie dręczenia i odstraszenia, nadzór policyjny nad przestępcami wypuszczonymi na wolność po odbyciu kary motywowano koniecznością nadzorowania tych niebezpiecznych ludzi, by bez nadzoru, broń Boże, nie zeszedli z drogi legalnej i nie popadli w dawne błędy.

Dziś wiemy bardzo dobrze, że argument ten jest zupełnie mylny. Niepoprawnego zbrodniarza żaden nadzór policyjny od wykonywania nowych zbrodni nie wstrzyma — to widzimy ze statystyki recedystów kryminalnych i zbrodniarzy nałogowych. Natomiast jest nadzór policyjny instytucją nadzwyczaj skuteczną, gdy chodzi o to, by zbrodniarza chcącego się poprawić i żyć uczciwie, z tej drogi zepchnąć i popchnąć na drogę zbrodni. Prof. Zucker przytacza mnóstwo faktów w rodzaju następującego: zbrodniarz uwolniony znajduje służbę, pracuje uczciwie i cieszy się nadzieją zatarcia swej brzydkiej przeszłości. W tem przez wieś przechodzi żandarm, mający wykonywać nadzór nad owym człowiekiem, z obowiązku zapytuje się gospodarza o prowadzenie swego pupila, i gospodarz, nie chcąc być nagabywanym przez każdego patrolującego żandarma, wymawia swemu pupilowi służbę.

Do najszkodliwszych i najfatalniejszych po stanowien ust. z 10. maja 1873, należy to, które nakazuje takiego człowieka, postawionego pod nadzór policyjny, odstawić do miejsca przynależności, gdzie tenże aż do końca nadzoru przebywać musi. A przecież wiadomo, że taki będak, któremu się kiedyś w miejscu przynależności noga powinęła, później tam właśnie ma najmniej szans znaleźć jakieś zajęcie, jakąś pomoc. Prof. Zucker przytacza fakty, jak np. taki zbrodniarz w domu kary nauczył się jakiegoś rzemiosła, które w mieście byłoby mu zapewniło możliwe utrzymanie, lecz odstawiony szupasem do miejsca przynależności, jakiejś obskurnej, ubogiej wioski, gdzie tego rzemiosła wykonywać nie mógł, z konieczności musiał znowu zejść na drogę nielegalną i przepaść bezpowrotnie.

Sokoły w Cieszynie.

Cieszyn 3. października. Całkiem inny duch panował w uroczystościach sokolskich. Konwenans urzędowego otwarcia wystawy ustąpił sedecznemu ciepłu, jakie ogarnęło wszystkich już od pierwszej chwili, gdy na przystanku Borek uszykował się zastęp dzielnych Sokołów, przybywających w gościnę. W uścisku bratnim, którym witano się na dworcu, Polacy tutejsi odczuli ten niespożyty związek, który pomimo wiekowego rozdziału przetrwał wszystkie burze i kłeski. Dr. Michejda, prezes Sokoła, powitał gości w te słowa:

„Kochani bracia Sokoły! W stolicy piastowskiej na prastarej, polskiej ziemi wita was szlaska lud polski — wita was z radością — wita was jak najserdeczniej. Co przed wiekami rozdzieliła przemoc i słabość, co przez wieki tępił nieugięty wróg, to obudziła idea sokolska, idea wolności, równości, braterstwa. Witajcie tedy Sokoły! Oby pobyt wasz krótki u nas pokrzepił nas wzajemnie, dodał otuchy do pracy, do wytrwania! Oby myśl sokolska zakorzeniła się u nas i w całej kochanej Ojczyźnie. Niech żyją nasi zacni goście, niech żyją, niech żyją!“

Okrzyk ten powtórzyli trzykrotnie Sokoły i publiczność polska, a gdy już przebrzmiały okrzyki, przemówił poseł Cienciąła, witając przybyłych imieniem Tow. rolniczego, które podejmowało gości przez cały czas ich pobytu. W serdecznych słowach odpowiedział p. Piotrowski i na tem skończyło się przyjęcie na dworcu.

Pochód przez miasto przedstawiał piękny widok. Sokoły nasze dziarską postawą i karnością podbiły od razu serca. Kwiatami, które pani tutejsze obrzucały Sokołom, ozdobiono sztandar krakowski. Tak zwana inteligencja niemiecka usunęła się zupełnie. Nie było jej widać ani w oknach, ani na ulicy. Tylko z daleka i ukradkiem podpatrywano pochód. Nie zdołano jednak odkryć nic, co by można było użytkować. Gdy pochód przybył na plac wystawy, p. Cienciąła powitał po raz drugi Sokołom. „Zobaczycie tu panowie — mówił — owe prace polskiego włościanina, który bez szkół fachowych, bez wędrownych nauczycieli, bez pomocy, własną pracą i doświadczeniem zdobywał wiedzę, jak uprawiać tę ziemię świętą“. W pięknych słowach odpowiedział mu dr. Jul. Bandrowski, poczem Sokoły rozpoczęły oglądać wystawę.

Uwagę wszystkich zwrócił na siebie szlask góralski, oraz zamieszkujący go górale, ich tańce i spiewy, skrzypki i kobziarz. Przypatrywano się temu z niemałym zajęciem. Z niemięjszem zajęciem zwiędzono pawilon przyborów szkolnych i prac dziatwy szkolnej, pawilon ogrodnictwa i rolnictwa.

O godz. pierwszej zasiedli Sokoły, polska inteligencja i lud polski do zastawionych stołów. Szereg toastów rozpoczął cieszyński notariusz dr. Dybowski. W pięknej swej mowie dziękował on Sokołom za odwiedzin Szlaska i wystawy i wznosił toast na ich cześć. Z kolei przemawiał Juliusz Bandrowski. W toaście, który wywarł wielkie wrażenie, podniósł mowca jak wielkim skarbem narodu jest jego język ojczysty. Dowodem tego Szlask, w którym lud polski, pielęgnując język przodków, utrzymał narodowość i przetrwał wszystkie burze. Szanując ten skarb narodowy, przetrwamy wszelkie zamachy i faktami stwierdzimy słowa pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po przemówieniu tem wszyscy zaspiewali chórem pieśń legionów, a gdy przebrzmiał śpiew dr. Bandrowski wręczył drowi Dybowskiemu kwotę 150 zł., złożoną przez Sokołom w drodze i wśród bankietu na budowę gimnazjum polskiego. Po odegraniu przez muzykę wieńca pieśni polskich, odspiewano stojąc „Z dymem pożarów“. Dr. Jan Michejda, prezes Sokoła, podniósł wielką doniosłość dwóch cnót obywatelskich: odwagi cywilnej i ofiarności. Tych cnót dowody złożyli Sokoły, przyjeżdżając do Szlaska, wznosił więc toast na cześć Sokołom.

Po mowie tej dziewczęta wiejskie, odspiewały „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wzruszenie i zapal nie do opisania zapanował na sali. Setki rąk podniosły się z kwiatami, bukiety stojące na stołach rozerwano w jednej chwili, nawałnica kwiatów zwróciła się ku śpiewającym dziewczętom.

Długo trwało wzruszenie, poczem wznosił toast p. Piotrowski na cześć zastawionym gościom zesa Cienciąła, który wszyscy obecni przyjął z zapalem, a Sokoły odspiewali na „Niech żyje nam“.

Dr. Boroński zapewnił w toaście, że nie tylko goście przybyli na uroczystość, ale cała Polska łączy się duchem z ludem polskim



na Szląsku w uczuciu radości i dumy z powodu dowodów uznania, jakie w dniu jubileuszu otrzymało Tow. rolnicze i jego prezes. Zastugi Towarzystwa i posła Cienciady są równie wielkie na polu narodowym, jak na polu ekonomicznym. „Społeczeństwo polskie ma wobec ludu szląskiego obowiązek naprawić błąd wiekowego zaniedbania i tego, co dla Szląska robi, nie można uważać za ofiarę, ale za spełnienie świętego obowiązku. My pielgrzymować tu powinniśmy, aby uczyć się pracowitości i wytrwania, oszczędności i ofiarności na cele publiczne. Myśmy tu powinni pielgrzymować, aby na faktach uczyć się tej prawdy, która stała się po rozbiorze myślą narodową, że póki w ludzie wiejskim żyje poczucie narodowe, wszelkie burze i zamachy nie potrafią zabić narodu. Cześć więc Towarzystwu rolniczemu polskich wieśniaków, cześć wieśniakowi Cienciale, który tak na roli, jak i na polu politycznym dobrze zasłużył się Ojczyźnie“.

Dr. Bandrowski wniósł toast na cześć kobiet szląskich. Trąbka sokolska zapowiedziała przygotowania do ćwiczeń na boisku. Musiano zatem opuścić salę, choć niejednemu jeszcze cisnęły się słowa serdeczne uznania dla pracy i dzielności ludu szląskiego.

Cwiczenia na boisku wypadły świetnie. Że Sokolów naszych oklaskiwali Szlązacy to rzecz zupełnie naturalna. Sokoli znaleźli uznanie tam, gdzie go najmniej spodziewać się było można. Wśród widzów słyszałem bezustannie „vorzüglich, ausgezeichnet“ itp., a byli tam także gimnastyki niemieccy, którzy przyszli nie w innym celu, jak żeby podpatrzeć ujemne strony. Musieli oni przyznać, że Sokolowie nasze prześcignęli ich zręcznością i siłą. Nawet Silesia nie mogła odmówić uznania i chwali „ausgezeichnete Leistungen“ polskich gimnastyków.

Po ćwiczeniach p. Piotrowski wręczył tuższym Sokolom sztandar. Dziękował za dar dr. Michejda. „Z wdzięcznością i zawstyżeniem przyjmujemy ten dar. Jest nas mała garstka, ale przyrzekam wam, że szeregi nasze urosną teraz. Sztandar — to uzmysłowanie idei sokolskiej, to znak jedności i braterstwa. Idea sokolska zrodzona w miłości Ojczyzny wskazuje pracę dla jej odrodzenia, jako najwyższy cel. Tej idei, temu sztandarowi nie sprzeniewierzymy się nigdy. Przy sztandarze sokolskim stanie kiedyś cały lud szląski, a wtedy ziszcą się nasze nadzieje“.

Wieczorem odbyła się zabawa, na której tań-

czono aż do chwili odjazdu. Z żalem żegnano Sokolów, którzy odjechali o g. 1. w nocy.

Listy z kraju.

Kraków 4. września. (Lwowskie wybory a Kraków. Epilepsja „Czasu“. Z Rady miejskiej. Ruch robotniczy i spółka szewska. Emigracja członka Akademii umiejętności z cudzymi kapitałami. Z nowego teatru.) Miasto nasze, skazane na zupełną bezczynność polityczną i bierność, chwytą w lot każdy objaw gorętszy życia publicznego, gdziekolwiek on w kraju się uwidoczni, a cóż dopiero, jeżeli rzecz dotyczy stolicy kraju i wyboru posła, jak w tym wypadku jeszcze, w miejscu dawnego bojownika wolności, a dzisiaj członka Izby panów, Smolki. Od kilku dni Kraków, pod wpływem ruchu wyborczego, kipiącego we Lwowie, ożywił się i jakby odmłodził. Ludzie ospali nawet, do jednego, lub drugiego nakłaniającego się obozu, obudzili się z wiecznej drzemki po kawiarniach i dyskutuje się żwawo na temat kandydatury jednej to drugiej a w lokalach publicznych robi się gwarno i huczenie, zwłaszcza wieczorami, po wyjściu miejscowych dzienników, z rąk niemal sobie wydzieranych. Od wczorajszego wieczora zwłaszcza, napięcie to wzrosło niesłychanie, skutkiem artykułu i korespondencji lwowskiej w *Nowej Reformie*, gdzie wystąpienie prof. Piętaka należyce ocenione i nazwane zostało, jakoteż artykule wstępnym *Czasu*, który po prostu zachorował na epilepsję. Staruszek rozsierdził się nie na żarty, a powinien, ze względu na wiek, obawę recydywy i możliwość ataku apoplektycznego, tak silnych wzruszeń unikać.

Na dzień jutrzejszy przypada ważny dla spraw miejskich termin, albowiem na posiedzeniu Rady gminnej zda sprawę z wyników swych czynności komisja weryfikacyjna. Skończy się prawdopodobnie na tem, że dwóch rajców „in spe“, pozostanie kandydatami (i dalej, aż do dalszych wyborów), miejsce ich zaś zajmą wybrani faktycznie obywatele, podług stwierdzenia rzeczy przez komisję. Jutro zresztą załatwi się z tym fantem Rada już pozytywnie i położy kres niecierpliwości wybranych, względnie nie wybranych.

W sobotę odbyło się zgromadzenie piekarskich a w niedzielę szewskich robotników. Oba miały za cel kwestję 8-godzinnej pracy. Na zgromadzeniu szewców postawiono w akt oskarżenia „chrześcijańską spółkę szewców“, w której dziwne manipulacje finansowe mają się odbywać, podobnie, jak

to się działo przed kilku laty we Lwowie w „Spółce“ w gmachu skarbkowskim, gdzie Drabik i towarzysze pracowali. W pracowni krakowskiej spółki, która zatrudniała liczną czeladź, od dni kilku roboty, zastanowiono skutkiem małego strejku warstatowego.

Sprawa ucieczki profesora uniwersytetu, należącego do „towarzystwa“, członka akademii etc. z pieniędzmi publicznymi i prywatnymi budzi tu coraz szerszy interes, ze względu na mnóstwo osób, które emigracją tą szanownego profesora dotknięte zostały. Oprócz owego profesora, padło w Krakowie kilka jeszcze osób, wysokie zajmujące stanowiska, ofiarą gry giełdowej.

Otwarcie nowego teatru nastąpi 14. bm. podług następującego programu. O godzinie 11. przed południem odda architekt Zawiejski gmach prezydentowi miasta, który wypowie odpowiednią aktowi uroczystemu mowę, na którą odpowiedzą prawdopodobnie namiestnik i marszałek krajowy, poczem nastąpi podpisanie aktu otwarcia i zamurowanie go za tablicą pamiątkową w westybulu. W tej części uroczystości kobiety, dla szczupłości miejsca nie wezmą udziału. Po tym akcie nastąpi otwarcie teatru właściwe. Zaproszona, przez reprezentację miasta publiczność, wejdzie do widowni przy dźwiękach muzyki, poczem dyrektor teatru p. Pawlikowski powita ją ze sceny i zaprezentuje cały personal teatralny. Wieczorem, jak wiadomo, odbędzie się składane przedstawienie, w którym najcenniejsze siły teatru wezmą udział. Pomiędzy innymi danym będzie i czwarty akt „Zemsty“ z p. Marcelim Zboińskim jako cześnikiem, w którym scena krakowska niewątpliwie bardzo znakomitą pozyskała siłę.

Na pierwsze to uroczyste przedstawienie przybędzie li tylko zaproszona przez miasto publiczność. Parter i galerje zajmą studenci i robotnicy, którzy do wystawienia gmachu cegiełkę swoją dołożyli.

P. Pawlikowski, zacierpliwiony wiecznym odkładaniem terminu podpisania kontraktu z gminą, jakoteż ustawicznym kończeniem budynku, wystosował do magistratu pismo z żądaniem wynagrodzenia mu szkód materialnych, spowodowanych zwłoką 2-tygodniową w otwarciu teatru, które 1. bm. miało już nastąpić. Podanie to niepotrzebnie p. Pawlik. ogłosił w dziennikach. Jest to rzecz prywatnego porozumienia się z gminą i ta prawdopodobnie znajdzie sposób na wynagrodzenie tych szkód przedsiębiorcy i bez nadawania rzeczy cha-

48)

Z DOGMATEM.

Powieść

przez

Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Uczynię, jak Bóg żywy, uczynię. Przyszedłem ci to właśnie powiedzieć. Za powrotem masz mi złożyć najściślejszy rachunek z funduszy dyskrecyjnych, ja wszystkiego się dowiem, wszystko wyszukam, wszystko sprawdzę. Mnie, tak jak innych, nie okłamiesz. A jeśli tego wszystkiego nie uczynisz, ja, siostra, wypędzę cię z towarzystwa i zepchnę tak nisko, że cię świat oglądać nie będzie więcej. Oto wszystko, co ci miałam do powiedzenia przed moim wyjazdem, a teraz czyń, co ci się podoba.

To rzekłszy, Zuzia nie skinęła nawet głową na pożegnanie bratu i biuro opuściła, zostawiając go przestraszonego, własnym myśłem. Fiakier, którym przyjechała, czekał na nią, wskoczyła więc do niego szybko i kazała się wieźć do mieszkania Ryszarda. Zastała go wciśniętym w fotel wygodny, z oczyma utkwionymi beznamiętnie w przestrzeni.

Przybycie Zuzi rozchmurzyło mu oblicze, prawie zmieniło je w okamgnieniu do niepoznania. Skoro spojrzal tylko na przybyłą, nie przywitawszy jej nawet, zapytał:

— Cóż? może przepomniałaś sobie gdzie były owe litery klinowe. Kto wie, może to były i znaki słowiańskie.

Tu uśmiechnął się do siebie i mrugnął okiem jednym, jakby chciał przez to kogoś trzeciego objaśnić, że słowa swoje rzuca tylko na wiatr, aby zaspokoić niemi próżność Zuzi, ale sam wiary w nie nie daje.

— Właśnie — odparła Zuzia.

— Co ty mówisz?

— Tak, najniezawodniej. Było to w Drohowskim przy jednym z kościółków parafjalnych...

— I wiesz przy którym?

— Niewiele ich jest w tej okolicy. Ponieważ jednak jutro tam jadę, przeto łatwo odszukam.

— Jedziesz? To i ja z tobą.

— Właśnie przyszedłem zapytać cię o to, czy zechcesz mi towarzyszyć?

— Także pytanie.

— I zostawisz tutaj swoje książki?

— O, wszystkie książki moje nie są warte jednego takiego odkrycia.

— Uspokój się więc, weź, co ci potrzeba i przybywaj do mnie. Jutro pod wieczór pojedziemy, tylko się nie spóźnij, bo czekać na ciebie nie mogę.

— Ja miałabym być takim barbarzyńcą? ależ do czego?

— Pojedziemy tylko we dwoje.

— Tem lepiej, nikt tu o tem wiedzieć nie będzie, dopóki rzeczy dokładnie nie zbadam.

Zuzia podała bratu rękę na pożegnanie i ucałowała go w czoło. Ryszard rękę do ust poniósł i gdy trzymała już klamkę u drzwi, Ryszard nagle krzyknął:

— A!...

— Co się stało braciśku? — spytała zwracając się napowrót ku niemu.

— Nie, nie, chciałem ci tylko powiedzieć, że jesteś bardzo dobra, bardzo... że cię ubóstwiam, że ci dziękuję i że jesteś wyjątkową kobietą.

Ryszard mówił wszystko to z takim dziwnym zapalem, jakiego w nim dotychczas nigdy nie zauważyła Zuzia. W głosie jego drżał ten ton serdeczny, który najprostszym wyrazem umie zmienić w dźwięk dla serca przyjemny i nieledwie rozkoszny. Odczuła to Zuzia i uścisk gorący z jej strony był odpowiedzią na ten objaw, dziękowała bratu podwójnie, raz dlatego, że wzruszyła ją wdzięczność, potem, że w niej przeczuła odradzającą się duszę.

— Nie zapomnij, jutro przed wieczorem oczekiwaj cię będą.

— O, stawię się najpункtualniej.

Do domu powróciła Zuzia uspokojoną zupełnie i zdolała tak korzystnie wpłynąć na księcia, Kazimierza i pana Jana, że rozchodząc się byli w najlepszych humorach.

Inżynier Spitzfeier należał do tych osobników, które umieją radzić sobie w każdej okoliczności; mijał się on poniekąd ze swoim powołaniem, widać był zostać kupcem i finansistą, a został inżynierem.

Na kupna i giełdjarza potrzebowałby sporo czasu strawić, na inżyniera tylko cztery lata i to przy dosyć umiarkowanej pracy. Tam konieczną była gotówka, tu mógł ją łatwo zdobyć i zyskać sobie teren do operacji szerszych, do milionów, które też jego były marzeniem.

Człowiek ten nie wiele umiał, co prawda, ale umiał za to tę odrobinę swej wiedzy sprzedać do skonale.

U Nisztetera sam się zjawił, natychmiast po ogłoszeniu Towarzystwa ziemnej eksploatacji, z takim zachwytem dla tego świetnego projektu, z takim zapalem, że baron entuzjasta z natury, od razu uznał go za człowieka, jakiego potrzebował i polecił mu studja nad odnalezieniem odpowiedniego gruntu do zamierzonych operacji.

Długo Spitzfeier objężdżał wszystkie kraje Europy i wiele pieniędzy wydał na te swoje poszukiwania, zawsze ze skutkiem jednakowym, który się krótkich zdradzał listach, mniej więcej tej treści: Dość panu, że nie mam jeszcze nic do doniesienia, ale niebawem, mniemam, rzeczy ułożą się na lepsze i sprawa pójdzie tak, jak sobie tego życzymy.

Baron mimo to nie przestawał uważać Spitzfeiera za bardzo zdolnego człowieka i jedyne do interesu, o którego szerokim rozwoju marzył bezustannie.

Innego jednak zdania był prokurent jego fir-

rakteru sprawy społecznej. Wczoraj zawezwano podobno p. P. do podpisania kontraktu, obowiązującego, jak wiadomo, na lat sześć.

Stryl 4. października. (Tow. muzyczne.) Dnia 28. zm. odbyło się w sali rady miejskiej zgromadzenie dla ukonstytuowania nowo zawiązanego towarzystwa muzycznego, którego inicjatorami głównymi byli p. Jan Reder, urzędnik kolei i Lewiński, muzyk. Z prawdziwym zadowoleniem zaznaczyć mogę, iż tak liczne zgromadzenie, około 200 osób obecnych, reprezentujące tak licznie pleć piękną i wszystkie warstwy naszej inteligencji, dawno niewidzieliśmy. Wszyscy, którzy pragną ożywienia życia towarzyskiego w mieście naszym przez kult muzyki i śpiewu, go w miesiąc wziąć udział w obradach zgromadzenia dla zainaugurowania czynności w tym nowym przybytku sztuki. Przystępując do sprawozdania o przebiegu zgromadzenia, nadmieniamy, iż zgromadzenie zgała imieniem komitetu założycieli p. Jakób Traczewski, urzędnik kolei, który w dłuższej i z wielką werwą wypowiedzianej mowie, wskazał na doniosłe cele towarzystwa. Zgromadzenie zaprosiło na przewodniczącego obrad p. inżyniera Stwiertnię, który w gorących słowach zachęcał do poparcia tej nowej instytucji, słowach znaczenie wpływu śpiewu i muzyki na uśzlachetnienie ludzkości.

Przewodniczący zaprosił na sekretarzy p. Fichnera i Daniowa. Przewodniczący wezwał sekretarza do odczytania nowo zatwierdzonego statutu. Po dość ożywionej dyskusji i stawianiu wniosków przez p. Dr. Bylinę, Ollera a z imienia Komitetu p. J. Traczewskiego przystąpiono do wyboru zarządu: Na skrutańskiego powołano przewodniczący, pp. Dorożyńskiego, Traczewskiego, Lewińskiego, L. Rosenberga i H. Ollera. Prezesem obrano: Zygmunta Zatwarnickiego, b. burmistrza, zastępcą Leona Maksymowicza sędziego; członkami zarządu: pp. Feliksa Blautha inżyniera, ks. Aleksandra Bobikiewicza, Władysława Dorożyńskiego, naczelnika poczty, Nasona Fichnera doktoranda praw, Andrzeja Niebieszczańskiego prof. gimn., Jakóba Traczewskiego urzędn. kolei, Bolesława Szameitę urzędn. kolei, Antoniego Stawarskiego urzędn. kolei, Jana Wachnianina prof. gimn i panią Bertoldową Wolską żonę inżyniera. Zastępcami członków zarządu obrano: Dr. Józefa Bylinę adwokata, Wiktora Kuczyńskiego urzędnika poczty, Romana Mierzejewskiego inżyniera i Andrzeja Mogielnickiego kand. adwokatury.

KRONIKA.

Dodatek drożyzniany. Na liczne petycje po zwyciężonej walce został zeszłego roku uchwalony przez

pan Józef Trzaska, który od razu w Spitzfeierze pokrewną swą duszę zrozumiał naturę. O wiele zdolniejszy od niego i o wiele więcej przewidujący Trzaska, intuicyjnie przeczuwał zamiary Niemca i odgadł, że Towarzystwo ziemnej eksploatacji ma być dla niego źródłem dochodu, ale nie instytucją, dla której chciałby pracować z poświęceniem i zrozumieniem jej potrzeb.

I on wprawdzie w tem towarzyswie chciał mieć źródło sporego dochodu, ale pojmował, że to źródło nie jest niewyczerpane, że prędzej, czy później, skoro wyschnie, trzeba będzie się od niego odsunąć.

Trzaska tedy chciał i pragnął gorąco powodzenia tego interesu, gdy dla Spitzfeiera było to rzeczą zupełnie obojętną. Ten ostatni nie oglądał się na jutro i chciał tylko za jakąś cenę napelnąć sobie kieszenie. To pragnienie zaczęło się już powoli urzeczywistniać i Trzaska przeczuwał, że prędzej czy później Niemiec się ulotni, a z nim razem i Towarzystwo, które tyle zachodów kosztowało.

Trzeba więc było radzić zlemu, szukać innych dróg i innych ludzi. Kazimierz tylko co skończył szkołę, rozprawa jego zrobiła furorę, dzięki jej ofiarowano mu naczelnictwo francuskiej ekspedycji na Kordyliery; wyzyskanie więc młodej siły, nazwiska zapowiadającego się tak świetnie, a przytem naturalnie brata, którym miał nadzieję kierować według swego widzimisię, sprawiły, iż zaczął wbić Niszterowi do mózgu myśl, że jeden Spitzfeier do takiej wielkiej roboty nie starczy, że należy wszelkimi siłami postarać się o kogoś innego, z imieniem w nauce głośnym, ze zdolnościami wybitnymi; a znajomość Kazimierza z Anatolem Niszterem, synem bankiera dokonała reszty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Radę państwa oślawiony dodatek drożyzniany w kwocie 500.000 złr. dla urzędników państwowych. Jednakże zamiast sprawić ulgę w kłopotach finansowych biednym urzędnikom, przyczynił się on tylko do rozgoryczenia i niezadowolenia, wywołując nieufność do najbliższych przełożonych, a to z tego powodu, że rozdzielono go po największej części w tajnej drodze, tak jak gdyby w skutek drożyzny tylko pewni wybrańcy ucierpieli. Taki rozdział wywołał i musiał wywołać liczne skargi, których echo odbiło się w drobnych artykułach, nmieszczanych w *Gazecie urzędniczej*. *Staatsbeamten Zeitung* i niektórych dziennikach. Bieżącego roku, jak wiadomo uchwalono na ten sam cel milion złr., który w krótkce ma być rozdzielony. Czyż i w tym roku dodatek ten dostanie się tylko wymienionym wyżej wybrańcom losu? Czyż wszyscy niemal urzędnicy XI rangi, a szczególnie kanceliści sądowi, którzy 40 lat służą bez najmniejszej nadziei awansu, jak słudzy i djurniści nie walczą z niedostatkiem, czyż nie ucierpieli wszyscy w skutek stosunków drożyznianych? Dowiadujemy się niestety, że postępowanie zeszłoroczne znaleźć ma zastosowanie w niektórych dykasterjach w całej rozciągłości i w br. Sądymy jednakże, że odnośnie władze położą tamę temu nielustsznemu rozdziałowi, a postarają się, by wymieniony dodatek drożyzniany rozdzielono sprawiedliwie między wszystkich urzędników XI rangi, sług i djurnistów, nie czyniąc żadnych wyjątków.

Wynik egzaminu jednor. ochotników we Lwowie, który odbył się od 18 — 25 września br. pod przewodnictwem generała — majora Metzgera. Do egzaminu przystąpiło 19 ochotników, z pomiędzy których następujący egzamin zdali: Bałaban Józef, Chudy Jan, Freund Ignacy, Hańczakowski Józef, (z odnaczeniem,) Herman Emanuel, Kurmanowicz Jan, Lisowski Józef, Moskal Józef, Parfanowicz Wiktor i Zalewski Bolesław. Dziewięć ochotników nie zdało egzaminu, z tych trzech służyło drugi rok, sześciu zaś pozostaje nadal w służbie. Nadzwyczaj niepomysłny wynik spowodowany został częścią brakiem biegłości w niemieckim języku, częścią dość wygórowanymi wymaganiami komisji. Wynik powyższy dotyczy pułków piechoty 24, 15, 55 i 80, egzamin zaś dla 30. pp. i strzelców rozpoczął się dopiero 25 września.

Z gremium aptekarzy. Posiedzenie gremium aptekarzy Galicji wschodniej odbędzie się w sobotę 14 bm. o godzinie 10 przed południem w lokalu szkoły farmaceutycznej przy ul. Pańskiej l. 22 Porządek dzienny: Wybór przewodniczącego gremium na przeciąg lat trzech w miejsce zmarłego śp. A. Kochanowskiego. Wybory komisji na przeciąg jednego roku: a) egzaminacyjnej z 3 członków, b) kontrolującej z 3 członków, c) kwalifikacyjnej z 9 członków. 6) wnioski zarządu w sprawie wystawy na r. 1894 i wnioski członków. We Lwowie dnia 28. września 1893. *Jakób Piepes*, zast. przewodniczącego.

„Sokół” w Rzeszowie urządza w niedzielę 8 bm. przedstawienie amatorskie w własnej odnowionej sali przy nowych dekoracjach pędzla p. Dülla, dekoratora teatru lwowskiego. Dane będą „Grube ryby” Bałuckiego.

Stypendjum posiłkowe w kwocie 300 zł. dla słuchaczy wydziału leśnego głównej szkoły rolniczej w Wiedniu na r. 1893/94 zostało opróżnione. Wobec krótkości czasu wzywa się interesowanych, ażeby należycie udokumentowane podania swe o rzezone stypendjum nie omieszkali wnieść najdalej do 15. bm. na ręce komitetu towarzystwa gosp. galic. we Lwowie ul. Ossolińskich l. 15.

Z Nowego Targu donoszą nam: Bury Jan w Roztoce, po otrzymaniu pchnięcia od rozsierzonego żandarma, miał tyle jeszcze siły, iż uciekł do szafasu na „Białą wodę”, tam przeleżał noc, trzymając ręką ranę, by go krew nie uszła, napił się mleka i posłał po matkę, która go przyprowadziła do Roztoki. Tam opatrzony został Sakramentami. Komisja sądowno-lekarska. oraz kapitan żandarmerji przybyli do Roztoki na miejsce straszego spustoszenia, bo wszystko porabane, szklanki, zegar, okna, piec, a Bury uszedł szczęśliwie drugiego cięcia w głowę, albowiem szabla zawadziła o żerdź i koło ucha spełzła. Bury przywieziony do hotelu Herza w N. Targu w piątek, a 1. bm. odwieziony został do kliniki w Krakowie.

Opatrzność czuwa nad dziećmi. Onegdaj spadło 3-letnie dziecko krawca Halamy w Krakowie, na ulicy Wielopole, z ganku drugiego piętra na bruk podwórza i nie poniosło najmniejszego uszkodzenia.

Wypadek śmierci niewyjaśniony w swoich przyczynach zaszedł w Krakowie onegdaj. Zmarł tam mianowicie — jak donosiliśmy — urzędnik poczty ruchomej Ignacy Szuwałski, w mieszkaniu przez

urzędników ambalansu wynajmowanym, przy ulicy św. Jana. Sekcja zwłok wykazała silne pęknięcie czaszki, skutkiem którego śmierć też nastąpiła. Czy śp. Sz. spadł w noc z łózka tak nieszczęśliwie, czy też inne były przyczyny tego smutnego wypadku, wykryje wdrożone śledztwo. Śp. Sz. pozostawił młodą żonę. Wczoraj odbył się w Krakowie pogrzeb, w którym uczestniczyli koledzy zawodowi nieszczęśliwego.

O samobójstwie rosyjskiego kontr-admirała Baranowskiego w Żytomierzu, dzienniki donoszą następujące szczegóły: Admirał spełnił samobójstwo pod wpływem obłąkania; pierwsze objawy rozstroju umysłowego zauważano w dzień samobójstwa, gdy admirał pomimo święta, kazał zawołać ludzi do rąbania drzewa. Gdy stróż odrzekł, iż robotnicy pod żadnym pozorem nie zechcą przyjść do roboty, kontr-admirał sam zaczął rąbać drzewo, a w kilka minut później spełnił zamach na swe życie.

Pożar Połanica. Osada Połanica (pow. sandomierski), która przed paru laty uległa pogorzeli, 18. zm. znowu stała się pastwą płomieni. *Gazeta Radomska* podaje następujące o tem szczegóły: Pożar wybuchł po północy w jednym z domów żydowskich i w przeciągu dwóch godzin pochłonął 40 domów żydowskich i 6 katolickich wraz z apteką. Wiatr silny niósł zarzewie na odbudowane z drugiej strony rzeki budynki plebańskie i świątynię tymczasową, które jednak ocalały. Straty w budowlach wynoszą do 18 tysięcy rubli, w ruchomościach 12 tysięcy rubli. Sto kilkadziesiąt rodzin pozostało znowu bez dachu.

Król w opałach. Z Abazji donoszą: Codziennie rano spożywał król serbski Aleksander śniadanie z swoim ojcem i siostrą przed hotelem Quarnero pod gołem niebem. Przed kilku dniami zebrała się na śniadanie przed hotelem siostra. Król powróciwszy ze spaceru z Milanem, powiedział, ażeby zjedli śniadanie bez niego, gdyż chce najprzód się wykapać. Milan pozostał ze siostrą, zjedli śniadanie, a gdy po 3 kwadransach, król wrócił podano mu herbatę. Król napił się trochę herbaty, natychmiast jednak wypuścił z rąk filiżankę i skrzywił twarz w sposób okropny. Siostra oniemiała. Lekarz przyboczny nalał sobie tej samej herbaty i skosztował jej. W tej chwili wleciał trupio błąd kuchmistrz i zawołał: „Przebacz królu, ręczę moją głową, że nie Ci nie będzie kucharz pomylił się i nalał do czajnika zamiast zwykłej wody — wody morskiej”. Król uspokoił się i zaczął się śmiać. Milan uściśnął syna i zapłakał. D. 1 października wrócił król z Milanem na Rijekę do Belgradu. Milan bawi w Wenecji.

Paderewski grał 29 z. m. w Królewskiej Akademii muzycznej w Londynie swoją „Polską fantazję” z towarzyszeniem orkiestry. Rzecz i wykonanie wywarły olbrzymie wrażenie.

Sprawa Ipatow-Romanowski. Przed sądem wojennym w Warszawie odbył się — jak donosi *Figaro* — proces przeciw kapitanowi sztabowemu Wasylemu Ipatowowi, który na balu oficerskim zamordował swą młodą, piękną żonę. Morderca po spełnieniu czynu uciekł, znalazł go jednak pułkownik Gorski. Ipatow oddał mu się w ręce, mówiąc: tu jestem, aresztuj mnie pan. Po drodze do głównego odwachu się pytał o los żony, czy jeszcze żyje. Gdy mu powiedziano — chcąc go oszczędzić — że żyje, przeżegnał się, mówiąc: „dziękuję ci, panie Boże mój”, żądał, że sobie nie odebrał życie a w końcu zauważył, że ona przecież kochała „go” może platonicznie.

Ipatow ożenił się przed laty siedmiu i miał z żoną dwoje dzieci. Żył z nią w zgodzie. Od dwóch lat dopiero powstały niesnaski z powodu tego, że pani Ipatow zakochała się w młodym podporuczniku Romanowskim, z którym urządziła sobie schadzki, zapewniając jednak męża, że jest mu wierna. Pewnego razu spotkał mąż ich oboje na pustym placu idących pod rękę i powiedział Romanowskiemu, że musi zerwać wszystkie z żoną jego stosunki. Nic to nie skutkowało i Ipatow wyzwał Romanowskiego na pojedynek, którego jednak wyzwany przyjął nie chciał, motywując, że Ipatow nie powiedział powodu wyzwania przed sekundantami. Nie powiedział zaś dlatego, ponieważ nie chciał zdradzać swych sporów z żoną.

D. 8. czerwca zaszła między małżonkami znowu drażliwa scena. Ipatowowa narzekała głośno, twierdząc, że kocha Romanowskiego, że się z nim rozłączyć nie może i że będzie z nim razem mieszkać. Prosiła też męża, aby ją otrul, a ona upozoruje ten czyn tak, jakby to było samobójstwem.

W kilka dni później pocieszała męża, że może zostanie przy nim i że wszystko będzie dobrze. Ipatow wyprowadził się za rogatki warszawskie na

letnie mieszkanie, aby żona nie miała sposobności widywania Romanowskiego.

Zbliżył się 24. czerwca, w którym się odbył bal oficerski w Warszawie. Ipatow poszedł z żoną. Na balu zbliżył się do niej Romanowski i zachowywał się w sposób bezczelny. Ipatow zwrócił mu uwagę, aby dał pokój żonie i nie afiszował się tak otwarcie. Romanowski widocznie zachęcony postępowaniem Ipatowowej, zachowywał się jeszcze bezczelniej. To odebrało pokrzywdzonemu mężowi zmysły do teno stopnia, że rzucił się z nożem w rękę na żonę i zamordował ją na miejscu.

Ipatow skazany został na degradację i 10-letnie osiedlenie w Syberji.

Z Paryża donoszą: Z ogłoszonego wykazu podatków od sukcesyj i donacyj za rok ubiegły dowiadujemy się, że przedstawiały one wartość 7 miliardów, 417 milionów franków, z tych 6,405.000 fran. sukcesje, a 1.012.000.000 fran. donacje. W r. 1868 sukcesje i donacje, obłożone podatkiem, wynosiły 4.378 milionów i do r. 1875 (z wyjątkiem 1871 i 1872, kiedy ilość sukcesyj wzrosła z powodu wojny) ogół otaksowanych sukcesyj i donacyj nie osiągał 5 miliardów. Wynika stąd, że zamożność Francji w porównaniu z r. 1868 prawie, że się podwoiła.

Wykłady wyższej szkoły dozorców więziennych rozpoczną się w tutejszym więzieniu „La Sante” za dni kilka. Profesorami mianowani są: Brunet, naczelnik więzień departamentalnych; Boursault, generał inspektor; Brun, dyrektor t. zw. „Depot des condamnés”; dr. Bertillon, dyrektor biura antropometrycznego itd. Wybrano 30 dozorców, odznaczających się wyższym wykształceniem i uzdolnieniem, i ci przybędą z rozmaitych stron Francji do Paryża dla obznajomienia się z antropometrią, higieną więzienną, administracją i buchalterją więzienną, zastosowaniem prawa karnego itp.

Na posiedzeniu francuskiej rady ministrów zakomunikował minister sprawiedliwości, iż zarządzone ściganie byłego dep. Cassagnaca z powodu ogłoszonego przezeń w Autorite d. 22. zm. artykułu, zawierającego obrazę generała Saussier.

Journal ogłasza interview z Artonem, który obecnie ma mieszkać pod la Valleta na Malcie. Korespondent spotkał Artona w Pouletto koło Tunisu. Arton oświadczył, iż pracuje teraz nad wynagrodzeniem szkody, jaką wyrządził towarzystwu dynamitowemu. Skoro dług ten będzie mógł spłacić, powróci do Francji. Spodziewa się znaleźć w tej sprawie łagodnych sędziów. Procesu korupcyjnego nie obawia się. Nie przekupił nikogo. Wiedzano, iż miał on robić reklamę dla towarzystwa panamskiego, a rozmaitym osobom, które do niego przychodziły, wręczał na żądanie pieniądze. Listy przekupionych nie posiada. Co najwyżej ma tylko kilka pokwitowań.

Figaro zapowiada rozpoczęcie serji artykułów pt. „Wspomnienia i wyznania w sprawie panamskiej” i mniema, iż artykuły te, które na razie będą tylko podpisane pseudonimem J., sprawią pewne wrażenie. Autorem ma być jeden z byłych duputowanych.

Urzędowy program uroczystości na cześć eskardry rosyjskiej został już ustanowiony. Uroczystości trwać będą od 13. do 28. bm. Wyjazd oficerów rosyjskich z Tulonu do Paryża nastąpi 16. bm. Dnia 17. bm. o g. 4. po południu oficerowie rosyjscy złożą wizytę Carnotowi, który w tymże dniu wieczorem wyda dla nich wielki bal galowy w pałacu elizejskim. D. 18. wielki obiad u ambasadora rosyjskiego, bar. Mohrenhaima, wieczorem zaś bankiet w ratuszu, koncert i korowód z pochodniami. D. 20. bm. śniadanie u ministra spraw zagranicznych, d. 21. bm. u prezesa ministrów, d. 22. bm. zaś w ministerjum wojny. Wyjazd z Paryża nastąpi d. 24. bm. a 25. poświęcony będzie wizycie w Lyonie, 26. bm. zaś w Marsylii. W d. 27. bm. przybycie do Tulonu i spuszczenie na wodę pancernika „Jaureguiberry”. Dnia 28. bm. odjazd.

Nad szulerniami w Paryżu rozciągnęła policja ścisłą kontrolę.

Na przyjęcie Moskali przeznaczył rząd francuski 300.000 fr.

Kongres socjalistów francuskich tj. marksistów, którym przewodzi Juliusz Guesde, rozpocznie się w sobotę. Na porządku dziennym sprawa agitacji pomiędzy ludnością wiejską.

Z Madrytu donoszą 3. bm. Kasę kolei żelaznej Saragossa - Alicante zrabowano. Opryszki zabrali 30.000 piastrow w złocie i srebrze i pozostawili w kasie hiszpańskie obligacje. Kilka osób uwieziono, wypuszczono ich jednak znowu na wolność. Dotychczas nie wytropiono opryszków.

Mężobójstwo popełniła w miejscu kąpielowym Liebeszell p. Sztuttgartem, żona restauratora Faasa.

Rewizja policyjna w redakcji *Narodnich listów* odbyła się skutkiem ogłoszonego w tem piśmie 30. sierpnia artykułu o przyjęciu Czechów w Ameryce. Skutkiem tego artykułu wdrożono śledztwo karne o zaburzenie spokoju publicznego i porządku przeciw redaktorowi Anyżowi i wydawcy dr. Juliuszowi Gregrowi. W mieszkaniu prywatnym redaktora Anyża odkryto także rewizję policyjną 2. bm. o g. 9 wieczorem.

Za przykładem Berlina jeden z warszawskich restauratorów zamierza założyć restaurację antysemitką.

Rozbójnicy włoscy zamordowali bogatego kupca w Bolonji Buratti, a dwóch innych, Rozbierego i Gandiniego obrabowali, nazęcawszy się nad nimi.

Emigracja. W ciągu sierpnia br. z powiatów: rypińskiego, lipnowskiego i płockiego wyemigrowało do Ameryki około 40 włościan i żydów. Ilość wychodźców żydów, w porównaniu z wykazami dawniejszemi znacznie się powiększyła.

Honorarja lekarzy w starożytności. W Rzymie, w pierwszych czasach jego istnienia, nie było profesji lekarskiej i obowiązki lekarzów pełnili greccy lub azjatyccy niewolnicy, będący własnością patrycjuszów. Dopiero za panowania cesarów pojawili się lekarze z profesji, a między nimi i specjaliści, którzy za porady swe otrzymywali honorarja ogromne. Tak np. Plinius Starszy opowiada, że pewien obywatel za wyleczenie z trądu zapłacił lekarzowi 200.000 sesterców, tj. około 150.000 złr. Pięciu najznakomitszych za jego czasów lekarzy, mieli każdy po 240.000 sesterców, czyli 150 zł. dochodu rocznego. Sterinus, nadworny lekarz cesarza Klaudjusza, pobierał za swe usługi 500.000 sesterców rocznie i nadto tyleż samo przynosiła mu praktyka prywatna. Niejednokrotnie lekarze pozostawiali po śmierci kapitały kolosalne, np. po 10.000.000 sesterców.

Nowym lordmajorem Londynu został wybrany Jerzy Robert Tyler, szef firmy fabryki papieru Venables, Tyler i Comp. Należy on do kościoła anglikańskiego, a co do kierunku politycznego jest konserwatystą.

Zajmujące odkrycia archeologiczne poczyniono w Krakowie przy podjętej pod kierunkiem architekta p. Ekielskiego odnowie wielkiej kamienicy spadkobierców śp. Gralewskiego na rogu ulic Sławkowskiej i Szecepańskiej w Krakowie. Z pod grubej warstwy tynku wyszły najnie spodziewanej na jaw piękne renesansowe kamienne obramienia okien całego pierwszego i drugiego piętra. Zostaną one odczyszczone i naprawione. Po bokach bramy wjazdowej znalazły się użyte, jako materiał kamienny, dwa misternie rzeźbione kapitale pilastrów, przypominające motywa kaplicy Zygmuntońskiej. Powiększając wejście do apteki, natrafiano na dawne, późniejszą łokciowej grubości obkladką cegielną ściany zakryte, późnogotyckie nadproże kamienne, wskazujące na dawny znacznie większy otwór w tem miejscu. Podobne drugie nadproże znalazło się od ulicy Sławkowskiej, gdzie wybito nowe z tej strony wejście do apteki. To ostatnie, jako zbyt nadwężone, musiało pozostać w grubości muru. Zakryło je nowe piękne renesansowe obramienie, w którym ożyte zostaną płaskorzeźby słońca i księżycy, stanowiące dotychczasowe godło apteki. Natomiast wejście od ulicy Sławkowskiej po odczyszczeniu i dopełnieniu starych rzeźb, będzie miało przywrócone pierwotne gotyckie obramienie. Kapitele zaś renesansowe i drugie egzemplarze płaskorzeźb słońca i księżycy mają napowrót ubrać główną bramę domu. Dom państwa Gralewskich ma też swoją historję: miał w nim niegdyś mieszkać Wilhelm austriacki, gdy przybył do Krakowa w celu upomnienia się o swoje prawa do ręki Jadwigi. W wielu jeszcze kamienicach rynku tynk późniejszy zakrywa dawne rzeźby i ornamenta.

O strasznym wybuchu dynamitu przy rozsadzaniu skał do przeprowadzenia linii kolejowej Linares - Almerja donoszą pisma madryckie. Przeszło dwudziestu robotników oczekiwało wybuchu dynamitu, który podłożono pod skałę. Lont był już zapalony od dłuższej chwili, a pomimo to eksplozja nie następowała. Przypuszczając, że lont zagasł, robotnicy zbiegli się. Wtem nastąpił wybuch, skała rozprysnęła się w tysiące kawałków, odłamy jej odskoczyły na ogromną odległość. Dotychczas liczbą ofiar tej katastrofy nie jest jeszcze stwierdzona. Świadek naoczny opowiada, iż kawał skały, lecąc w górę z niesłychaną szybkością, uniósł młodego robotnika, który po chwili, wraz z kamieniem, padł zdruzgotany na ziemię.

Deszcz owadów. W Kursku 18. zm. rankiem miało miejsce niezwykle zjawisko. W przeciągu 2

godzin zaczęła spadać z obłoków tak wielkie ilości owadów koloru zielonego i pomarańczowego, że dachy domów, drzewa i ziemia były literalnie niemi pokryte. Owady były małe i pojedynczo tylko przez szkło powiększające widzialne.

Chłopski Lear We wsi Csonople, na Węgrzech, sędziwy wieśniak Csismar miał pięć córek, które wydał za mąż i rozdzielił między nie majątek, zostawiając sobie tylko używalność domu. Ztąd wynikły kłótnie i swary i o 21. z. m. znaleziono zwłoki Csismara na pastwisku zwęglone. Starca zamordowano a potem wrzucono do ogniska. Pięciu zięciów wraz z żonami aresztowano.

Smutne zakończenie bankietu „New York Herald” donosi z Chicago, iż podczas bankietu włoskich wystawców 22 zm., na którym byli obecnie wybitniejsi przedstawiciele włoskiej kolonii, wystawcy i goście włoscy, wynikł spór w kwestji politycznej między prezesem komisji wystawowej, margrabią Ungaro i hr. Ricardo. Doszło do gwałtownych słów, a nawet obrazy czynnej, gdyż hrabia w gniewie, wymierzył mgr. Ungaro policzek. W wywiązanej z tego powodu bójce, przyjmowali udział inni współbiesiadnicy, każdy wedle swych przekonań politycznych, stając po stronie jednego lub drugiego przeciwnika. Uczestnicy bankietu wyszli z niego — z siłcami na ciele i podbitymi oczyma.

O projekcie kontroli biletów na kolejach żelaznych, znajdujemy następujące szczegóły w korespondencji do *Waszaw. Dniew.* W nowym tym systemie kontroli, który ministerjum komunikacji wprowadzić zamierza, projektowane jest mianowicie ponumerowanie wszystkich miejsc w wagonach i umieszczenie pomiędzy dwoma ławkami, skrzynek metalowych z przegródkami, odpowiadającymi liczbie miejsc na ławkach. Pasażer zajmujący miejsce, odrywa połowę biletu, przekłutego w tym celu pośrodku i wrzuca tę połowę do skrzynki w przegródkę oznaczoną numerem właściwego miejsca. Każda przegródka zaopatrzona jest w okienko, tak, iż bitet widać z zewnątrz. W ten sposób pasażerowie dostrzegą odrazu, czy w wagonie zajmują miejsca jadący bez biletów, gdyż przegródka w skrzynce, odpowiadającej miejscu, zajętemu przez bezpłatnego pasażera, będzie pustą; jadący bez biletu będzie przez całą drogę skrepowany, a konduktorzy nie będą śmieli nikogo przewozić bez biletu. Nadto w porze nocej nie będzie konieczności budzenia pasażerów, jak się to praktykuje obecnie, dla przekonania się, czy śpiący jest w posiadaniu biletu, kontrolorowi wystarczy jednorazowe rzucenie okiem na właściwą przegródkę skrzynki. Po przybyciu pasażera na miejsce przeznaczenia, połowa biletu znajdująca się w skrzynce, przy pomocy specjalnego aparatu, odrzuca się do puszek, znajdującej się pod skrzynką, tak, iż wraz z miejscem pozostaje swobodną i przegródka skrzynki. Klucze od aparatów znajdują się w rękach zawiadowców stacji. Po dróżni, jadący za biletami wolnej jazdy, po przedstawieniu swego biletu starszemu konduktorowi, otrzymują kontramarkę, z którą postępują jak z biletem.

Chiromantyk. Niedawno przyjechał do Kijowa żyd Lipzenko, który nazwał się „chiromantykem” i zamieszkał w hotelu, rozstał ogłoszenia, opiewająca, że „nowoprzybyły wróżbita Lipzenko odgaduje przeszłość, przyszłość i teraźniejszość; umie, spojrzawszy na oczy, skreślić stopień i wyleczalność choroby, jest przytem niezwykłym fizyognomistą”. „Niezwykłego fizyognomistę” niebawem wsadzono do aresztu. Gdy w biurze policyjnym oświadczoneo mu, że chiromancją zajmować się nie wolno, Lipzenko odrzekł ze smutkiem: „Po cóż ja się uczyłem tego wszystkiego?” Na próbę prozono chiromantykę, aby ogadła, co się z nim stanie? „Puścicie mnie do domu” — odrzekł. Ta przepowiednia jednak nie sprawdziła się, gdyż „chiromantykę” odprowadzono do aresztu, w którym pozostawieć będzie aż do czasu, gdy policja zbierze wiadomości, dotyczące jego osoby.

Żydzi rzemieślnicy w Rosji. Według świeżego rozporządzenia, żyd opuszczający miejsce swego stałego zamieszkania w celu zajęcia się rzemiosłem po za obrębem terytorjum dozwolonego dla żydowskiej osiadłości, powinien przedstawić paszport, uzyskany na mocy posiadanej przez siebie dowodu, że jest majstrem cechowym, wraz z rzeczonym dowodem. Osobne przepisy orzekają, w jaki sposób żyd - rzemieślnik może otrzymać świadectwo na majstra cechowego od zarządów rzemieślniczych; w razie, gdyby żyd rzemieślnik, wyjechał za paszportem do miejsc zabronionych dla osiadłości żydowskiej, porzucił swe zajęcie, może być natychmiast wydalony do miejsca stałego zamieszkania, z pozbawieniem przez urząd rzemieślniczy świadectwa cechowego.

Przeciw
wypadaniu włosów
i łysiu.

Woda i olejek ks. Kneippa

(Woda 1 korona — Olejek sałatowy 30 groszy.)

Jeśli nie prawdziwy do nabycia
w DROGUERYI
J. Górnego T. Pilarzkiego
LWÓW, HOTEL GEORGI

Spadki amerykańskie. Konsul jeneralny Stanów zjednoczonych Ameryki północnej ogłasza w petersburskich dziennikach: Poszukiwani są spadkobiercy Franciszka Pietrusiewicza, Adolfa Pietrusiewicza i Napoleona Debryki. Grunta, stanowiące spadek, mogą być oddane osobom, które się wylęgitymują. Zgłaszać się należy pod adresem: J. M. Crawford, konsul jeneralny Stanów zjednoczonych Ameryki północnej w Petersburgu.

Cholera w Galicji. Gaz. Lwow. donosi, że w ciągu 4. bm. zachorowało w różnych miejscowościach, dotychczas zakażonych, osób 9, wyzdrowiało 10, a zmarło 3 osoby. Nadto zaszyły podejrzone wypadki w Sototwinie (w pow. bohorodezańskim).

Teatr hr. Skarbka. Dziś „Lilla Weneda“, tragedia w 5. aktach Jul. Słowackiego.

Niewypłacalność Wiedeński Kredytowcein ogłasza niewypłacalność Majera Quejlera we Lwowie.

Jednorazowa nauka. Rada szkolna krajowa zezwoliła na zaprowadzenie jednorazowej nauki w szkołach średnich we Lwowie i w gimnazjum w Jaśle.

Związek stronnictwa chłopskiego zwołał drugie ogólne zgromadzenie do Limanowy na 7. bm.

Ze sfer notarialnych. P. Mikołaj Machowski, notariusz w Głogowie, przenosi się do Tyczyna, gdzie 11. bm. obejmie urządowanie.

Z Śniatyna piszą: Z 28 na 29 z. m. popełnioną została w gminie Uściu nad Prutem w pow. śniatyńskim sensacyjna zbrodnia na włościaninie Wasyliu Woleńskim. Własna żona i 16 letnia córka, podczas snu okaleczyły go wstrętnie, a następnie udusiwszy, rzuciły do pobliskiego potoku. Zbrodniarki ujęto natychmiast i oddano sądowi w Śniatynie, gdzie ho długim wypieraniu się ostatecznie przyznały się do zbrodni.

„Kościuszkę“. Ostatni numer miesięcznika, wychodzącego pod tym tytułem obejmuje: Sto lat temu (Wspomnienie). Testamenty T. Kościuszki (c. d.): Testament III. z d. 2. kwietnia 1817 r. — Zbiory pamiątek po Kościuszcze (c. d.): III. Różne przedmioty pamiątkowe. — Pamiątki po Kościuszcze. Kornelowi Ujejskiemu w uroczystość jubileuszową. — Bibliografja do dziejów i życia Kościuszki przez E. Calliera (ciąg dalszy)

GALICYJSKI

Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 wyda

4% Asygnaty Kasow

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% Asygnaty Kasow

z 8-dniowym wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obrotu **4 1/2% Asygnaty kasowe** z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy **1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcja

Przedruk nie będzie płacony.

Więcej prawdopodobnie i teraz wzmocni osobą swoją garstkę lewicy w Kole polskiem.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Jarosław 5. października. Godz. 1. (Wybory do Rady państwa). Włościanin Antoni Sobień otrzymał tu dotychczas 130 głosów, a ksiądz Pastor 97.

Cieszanów 5. października. Przy wyborze na deputowanego do Rady państwa głosowało tu 174 wyborców. Ks. Leon Pastor otrzymał 130 głosów, Antoni Sobień 43.

Jarosław 5. października. (Godz. 5). W głosowaniu na posła do Rady państwa wzięło udział w całym okręgu Jarosław-Cieszanów 416 wyborców. Absolutna większość 209. Ks. Leon Pastor otrzymał 243 głosów; został przeto wybrany. Antoni Sobień miał 173 głosów.

Dolina 5. października. (Wybory do Sejmu.) Uprawnionych do głosowania 192. Głosujących było 174. Wincenty Witosławski otrzymał 113 a Grabowieński Adam 56 głosów. Wybrany Witosławski.

Wiedeń 5. października. Nienstająca komisja dla prawa karnego obradowała wczoraj nad paragrafami 229, 230 i 231 procedury karnej i przyjęła kilka poprawek w duchu większego ograniczenia jawności rozpraw karnych.

Dolnoaustriacka izba adwokatów na wczorajszym walnem zebraniu oświadczyła się znaczną większością przeciw zaprowadzeniu numerus clausus w adwokaturze, a za zwołaniem do Wiednia wieciu delegatów wszystkich izb adwokackich w Austrii.

Stan zdrowia Bismarka bardzo groźny. Pierwsze czytanie przedłożeń o zawieszeniu konstytucji w Czechach nastąpi podobno 12. bm. przyczem Młodozemi sprowokują większą dyskusję.

Ministra rolnictwa Falkenheina z powodu choroby nerek dziś operowano. Przebieg operacji był szczęśliwy.

W poniedziałek odbędzie się zgromadzenie wyborców w śródmieściu przeciw zawieszeniu konstytucji.

Bank austro-węgierski podwyższył dziś stopę procentową w eskoncie na 5 w lombardzie na papiery państwowe na 5 1/2 a na inne papiery wartościowe na 6 pro.

Budapeszt 5. października. Csolicza, sprawę zamachu na ks. prymasa Vaszary'ego, skazano na 10 lat więzienia.

Wczoraj zachorowało na cholere na Węgrzech 18 osób, a umarło 12.

Wczoraj odbyła się konferencja klubu liberalnego i uchwalono na niej postawić kandydaturę Perczela na wiceprezesa izby w miejsce zmarłego Bokrosa. Następnie referował dep. Horvath o petycjach wniesionych z powodu odpowiedzi cesarza na przemowy deputacji w Boros-Sebes i w Güns i zawiadomił zebranych, że komisja petycyjna powzięła uchwałę, iż wszystkie te petycje należy złożyć ad acta. Po przemowie prezesa gabinetu Weckerlego przyjęli zebrani jednomyślnie ten wniosek.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmku węgierskiego wniósł Aponyi adres do cesarza za ostatnie przemówienie cesarza w Güns. Przemówienie to podług Aponyi'ego wywołało wrażenie, jakoby pomiędzy cesarzem a narodem zachodził brak zaufania. Przypomnienie to musi być usuniętem przez słowa cesarzów. Adres urgować ma także zaprowadzenie języka węgierskiego w armji.

Cherbourg 5. października. Dwa pancerniki francuskie „Isly“ i „Surcouf“ odpłynęły wczoraj do Kopenhagi, aby powitać cara imieniem rządu francuskiego.

Nowy Orlean 4. października. W okolicy miasta szalała gwałtowna burza, której ofiarą padło 24 osób. Oprócz tego wiele innych osób poniosło uszkodzenia.

Wiedeń 6. paźdz. Tegorocznymi członkami przyboocznej rady kolejowej, mianowani: Maks Epstein, Jakób Gall, prof. Pilat, Leopold Reich, Jak. bar. Romaszkan, Wład. Struszkiewicz, Zygmunt Szancer, Stan. Bursztyn, Stan. Ciechański, Jakób Holzer, prof. Jul. Leo, Michał Michalski i August Schellenberg.

Przeniesienia notariuszy: Wład. Zawadzki z Husiatyna do Czortkowa, Konstanty Rudnicki ze Złotego Potoku do Husiatyna.

Cesarz odwiedzi dziś chorego ministra rolnictwa Falkenheina.

Na 9. bm. zwołało stronnictwo socjalno-demokratyczne 16 zgromadzeń, na których omawianą będzie wyłącznie sprawa powszechnego prawa głosowania.

Majstrowie piekarscy uchwalili zaprowadzić w swych pracowniach odpoczynek niedzielny.

W najbliższej sesji parlamentarnej przyjdzie pod obrady również i przedłożenie rządowe w sprawie reformy podatku od piwa. Projekt odnosny już wypracowano.

Gielda. Kredyty 335.65, renta maj. 97.02, węg. renta złota 116.25, ruble 131 3/4.

Budapeszt 6 października. W wczorajszej dyskusji w parlamencie nad przemówieniami cesarza w Güns i w Borosches, oświadczył prezes ministrów Wekerle, że był pierwszym, który przemówienia te czytał, i że on (Wekerle), przyjmuje wszelką odpowiedzialność za każde słowo zawarte w odpowiedzi. Po tem oświadczeniu przerwano obrady. Następne posiedzenie dziś.

Cesarzowa wyjedzie z Gödöllö na kilkotygodniowy pobyt do Budapesztu.

Berlin 6 października. Stan zdrowia Bismarka znacznie się pogorszył. Były kanclerz nie opuści już, — zdaniem lekarzy, za życia Kissingen.

Paryż 6. września. Ks. August Sasko Koburski odjechał wczoraj na statku brazylijskim do Brazylii. Powszechnie twierdzą, że po zwycięstwie Mella obwołają księcia cesarzem Brazylii.

Petersburg 6. października. Z dniem dzisiejszym zaprowadzono o 15 proc. zniżoną taryfę kolejową dla przesyłek przeznaczonych do Austrii.

Nowy Jork 6. października. Ofiarą ostatniego straszego cyklonu padło 20.000 ludzi.

Z życia „Sokolów“.

Z Jaworowa piszą: Obecnie najżywością dla naszego gniazda kwestją, jest nabycie własnej realności, o czem już była mowa w zeszytach lipcowym. Pod tym względem walczyć musimy z największymi trudnościami dla braku funduszy, chociaż dotychczas nie możemy się zaliczyć do ofiarności publicznej, ile na powszechne ubóstwo naszego miasta i powiatu. Dlatego też musimy się koniecznie oglądać na pomoc z zewnątrz, a sądząc, że całe sokolstwo polega na wzajemności w pierwszej linii, spodziewamy się tej pomocy od brataich towarzystw sokolich, z których już kilka z pomocą i zachętą nam pospieszyło, dając tem dowód zrozumienia idei wzajemności, za co im zasłaniamy szczerze „Bóg zapłać“.

Do 1. listopada br. musimy złożyć część ceny kupna 2.500 złr. Do tej sumy wprowadzić wiele nam jeszcze brakuje, ale nie jest rzeczą niemożliwą ją osiągnąć.

Oprócz osób wymienionych w zeszytach lipcowym pospieszyli nam z dalszą pomocą dobrowolnymi datkami: Jan Konopka 20 złr., hr. Ludwik Dębicki, hr. Kazimierz Lubieński, Mikołaj Hołub i Rzepecki Franciszek po 10 złr., ks. Marcin Uzarski, dr. Jan Orski i Mieczysław Tabeau po 5 złr., Stanisław Tarnawski 1 złr., ze składek 3 złr. 20 ct., a udzieleniem pożyczki na udziały: Sokół w Stanisławowie 15 złr., Sokół w Wadowicach i Sokół w Tarnopolu, Kazimierz Wysocki, Kazimierz Grek i Franciszek Kuczyński po 10 złr., Sokół w Łańcutcie, hr. Marcelina Dębicka, Izidor Krasieński i Władysław Soltyński z Czerniowiec po 5 złr., Konstanty Linderski 50 złr.

Nadto przedstawienie ruskiego narodowego teatru ze Lwowa d. 5. sierpnia br. przyniosło czyste-go dochodu 20 złr., a popis gimnastyczny 2. lipca br. 7 złr.

Ogółem zatem posiadamy z funduszy własnych obecnie zebranych 242 złr. 5 ct. i dawniejszych 100 złr., czyli 342 złr. 5 ct. tudzież fundusz pożyczony na udziały 325 złr., ogółem zatem 767 złr. 5 ct., kto więc chce i może, niechaj nam spieszy z pomocą, a z pewnością spotka się z naszą wdzięcznością.

Z życia naszego sokolego najważniejszym w bieżącym roku był niezawodnie popis gimnastyczny naszych druhów, uczniów i uczenic, urządzony d. 2. lipca na pięknie przyozdobionem letniem boisku. Ćwiczyło 19 druhów, 29 uczniów i 13 uczenic; doborowa publiczność zebrała się na obszernej i wygodnej trybunie, a liczne tłumy naokoło boiska. Żal nam tylko było serdecznie, że nikt z druhów zamiejscowych nie raczył nas odwiedzić, a w szcze-

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej



Edmunda Ried

we Lwowie, plac Marjański 1.

HERBATE

- zbioru majowego:
 - 1/4 Congo 1-80
 - Souchong czarna 2-—
 - Kaysow czarna 4-—
 - Melange de Lond. 4-—
 - Wysiewki herbaciane 1-30
 - Wysiewki z najlepszych herbat 1.60

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysła się odwrotnie

połącza najlepsze g

KAW

- o smaku czystym i tycznym, które rozsyłco, opłacone do każdej pocztowej 4 3/4
- w woreczku:
 - Portorico 9-—
 - Cuba graboziarna 9-50
 - Ceylon zielona 10-00
 - „ „ przednia 9-40
 - „ „ gruboziarna 10-75
 - „ „ porowa 10-75
 - Mocca arab. arom. 10-75
 - Jawa złota 10-75

PIGULKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK



Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

PARIS



Posiadające równocześnie własności Jodu i Żelaza, 1853
pigulki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach 1853
chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w Chłonozie (bladaczce), w Leucorrhée (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w Suchotach, w SYPILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucji limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub sepsanego żelaza, jest lekarstwem niepewnym, rozdrażniającym. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGULEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarski w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZYSTW.

„The Equitable“

Największe i najbogatsze na świecie

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ ŻYCIOWYCH.

Ubezpieczenia z końcem r. 1892. zlr. 2,127,405-613
z tych zawarte w r. 1892 nowe ubezpieczenia 501,225-790
Majątek Towarzystwa z końcem r. 1892 zlr. 382,050.130-02
a ztem 26% ponad jego zobowiązania.

Główna agencja we Lwowie ulica Wałowa liczbą 23.

Najlepsze!

PLÓTNA

czysto lniane z pierwszorzędnych fabryk.

Bieliznę stołową białą i kolorową.

RĘCZNIKI.

CHUSTECZKI

do nosa lniane i batystowe.

ŚCIERKI

do prochu i szkła

i wszelkie inne wyroby lniane.

SZIRTINGI, SZIFONY

i wszelkie wyroby bawełniane

poleca najtaniej

Karol Matlas

przedtem

Wilhelm Sydor

LWÓW

plac Marjać i l. 4.

Hotel Europejski.

Próbki franco

Flaszki

nowe, na wino, piwo i rosolisy sprowadza i utrzymuje na składzie

ARKOLD WERKER

WE LWOWIE

ul. Sobieskiego 3.

Podaję się do publicznej wiadomości, że otworzyłam

Mleczarnię i Traktyernię

przy ul. Ruskiej l. 22.

gdzie można dostać w abnamentie obiady po 6 zlr., 7 zlr., 8 zlr. i wyżej, oraz deponuję, że codziennie są świeże słazki denstowane po 8 ct. Upraszając o łaskawe względy P. T. Publiczności kreślę się z poważaniem

Karolina Czaja.

Antilentilia

usuwa piegi, plamy wątrobiane, blizny itp. nadaje twarzy świetnej białości, świeżości i delikatności.

Cena 2 zlr.

J. IHNATOWICZ

LWÓW

sklepy własne ulica Kopernika 3., ulica Halicka l. 11.

Kraków Sukiennice l. 20. Czerniowce Rynek l. 2.

Rok założenia 1853.

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY WE LWOWIE

kupuje i sprzedaje wszelkie krajowe i zagraniczne

PAPIERY WARTOŚCIOWE I MONETY

po najprzystępniejszych cenach.

LOSY w Austrii dozwolone, także na spłaty miesięczne.

PRÓMESY do wszystkich ciągłości.

Nakładem tegoż Domu bankowego wychodzi dwutygodnik losowań „NADZIEJA“; prenumerata roczna we Lwowie 1-50, z doręczeniem do domu 1-70, na prowincję rocznie 1-80.

Apteczki domowe przeciw choleryczne

wedle przepisów i wskazówek

Dr. O. WIDMANN

czk. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie zestawila i utrzymuje na składzie

apteka „pod



srebrnym orłem“

ZYGMUNTA RUCKERA

WE LWOWIE.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Apteczki te zawierają obok rozprawki dr. Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholere osobom. Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zlr. w. a. Skład w Przemyslu w aptece Wład. Mańkowskiego.

LE GRIFFON

PRAWDZIWIY FRANCUSKI PAPIER

ZWAZAJC NA MARKĘ

STRZEC SIĘ PRZED WSZELKIMI NAŚLADOWANIAMI.

NAJLEPSZY

NAJPOSZUKANSZY

NAJBARDZIEJ SŁUŻĄCY ZDROWIU

CYGARETOWY PAPIER

M. NASS

Lwów

ulica Szpitalna l. 28.

poleca swój wielki zapas wszelkiego rodzaju powozów, wózków gospodarskich tarantasów, i sanek.

HANDEL PŁÓCIEN I BIELIZNY

Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1-05, 1-55, 2, 2-25, 2-50 i 3-00
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2-75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i Oxfordowe po zł. 2-50 i 2-75.

Koszule nocne po zł. 1-65 i 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2-40, 2-60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1-40 i 1-60.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 i zł. 1-10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po zł. 95, 1-05, 1-15, 1-45, 1-65, 1-80.

Kołnierze tuzin po zł. 2-40 i 2-80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4-80.

Chustki płócienne, tuzin po zł. 2-40.

Kaftanki letnie od potu bawełn. i siatkowe poct. 60, 90 do zł. 1-40.

Bieliznę letnią wełn. prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych.

Krawaty w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

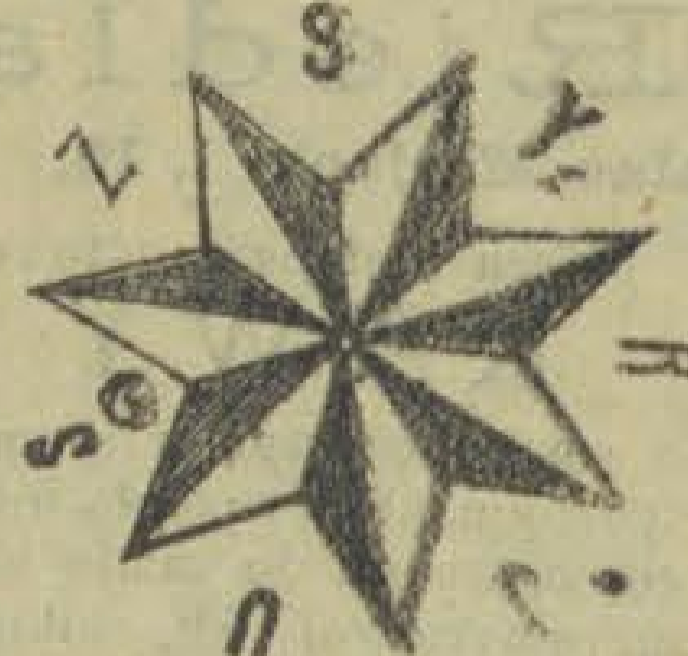


Emil Karge, ptaki zagraniczne karkł, papugi, stowiki, chińskie itp. ryby, zęby, jaszczurki sprzedaje

EMIL KARGE

LWÓW, ul. Czarnieckiego l. 3.

Na prowincję wysyła odwrotną pocztą.



SKŁAD KAWY ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem „Syrjusz“

we Lwowie ul. Ossolińskich l. 11.

wehód także z ulicy Cichej

poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtownych.

Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

Na sezon! LATARNIE

na naftę, oliwę i świece.

Latarnie stojenne i gospodarskie, bezpieczne w razie upadku. Latarki ręczne kieszonkowe składane. Latarki bezpieczeństwa dla górników, kopalni, składów nafty itp. poleca w wielkim wyborze

Alojzy Hübner

we Lwowie, Rynek liczbą 38.